Cena 2 zł.

# EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, środa 19 czerwca 1946 roku | Nr 151

# Wrzenie w Grecji

## Premier Tsaldaris wyjechał do Paryża po instrukcje od Bevina.— Stan wojenny w Grecji

W Grecji szerzą się nadal zamieszki i rozruchy. Rząd usiłuje opanować sytuację stosując terror wobec działaczy demokratycznych, co jednak skolei powoduje wzmożone wrzenie i spotęgowanie walki.

Jednym z owych „środków", jakich chwyta się rząd grecki jest ustawa o wprowadzeniu specjalnych zarządzeń dla zabezpieczenia spokoju i porządku wewnętrznego. Ustawa ta została przyjęta przez parlament po burzliwej dyskusji i ostrej wymianie zdań. Najwybitniejsi pisarze greccy ogłosili protest przeciwko ustawie.

***

Donoszą z Aten o konfiskacie dodatku nadzwyczajnego dziennika „Rizospastis". Dodatek zawierał tekst przemówienia wygłoszonego w niedzielę w Salonikach przez przywódcę partii komunistycznej Zachariadesa.

Zachariades obciążył rząd odpowiedzialnością za zamieszki, które mogą powstać na skutek redukcji pracowników. Twierdzi m. in., że władze brytyjskie w Grecji są odpowiedzialne za prześladowania demokratów i domagał się ogłoszenia powszechnej amnestii i przywrócenia swobód demokratycznych.

„Metody faszystowskie rządu nie przestraszą ludu greckiego, który nigdy nie kapitulował przed tyranią, ale zawsze walczył i zwyciężał" — oświadczył Zachariades.

***

**W dniu wczorajszym obwieszczono o wprowadzeniu stanu wojennego w Grecji.** Na ulicach krążą tanki i auta ze zmotoryzowaną piechotą. Na skrzyżowaniach ulic założono zasieki z drutu kolczastego. Gmach parlamentu obsadzili oficerowie-monarchiści.

Premier Tsaldaris wyjechał do Paryża, gdzie spotka się z ministrem Bevinem, następnie uda się do Londynu, gdzie porozumie się z premierem Atlee.

## Tak, tak, tak

Dawniej prywatny
cały był przemysł
i do prywatnych
rąk szły tantiemy.

Za trud milionów,
za ciężką pracę,
rosły z tych tantiem
wielkie pałace.

W tych zaś pałacach
grubym hienom
dobrze się wiodło
dzięki... tantiemom.

Grzebały sobie
hieny w złocie,
nie obchodziło
ich bezrobocie.

Masom kazali
orać i kwita.
Im zaś rósł za to
brzuch i... kapitał.

To co stworzono
pracą rąk licznych
szło do prywatnych
kas zagranicznych.

Polska, choć cały
naród się trudził,
miała w efekcie
prywatny... guzik...

*dr Wist*

## Szpiedzy niemieccy działali nawet w Chinach

Donoszą z Szanghaju o aresztowaniu dwóch szpiegów niemieckich w Chinach, Siegfrieda Fuelkrauga, przedstawiciela firmy G. Farben Industrie i Waltera Hessinga profesora uniwersytetu. Obaj pracowali na rzecz biura Ehrardt", którego działalność obejmowała Mandżurię, Mongolię i Chiny. Zadaniem szpiegów było powiadamianie Japończyków o działalności lotnictwa Stanów Zjednoczonych, stosunków radziecko- amerykańskich oraz działalność rządu Czung-Kingu.

## Anglików interesują... możliwości strategiczne w Indiach

W New Delhi podano do wiadomości, iż celem wizyty marszałka Montgomery w New Delhi jest zapoznanie się przed objęciem stanowiska szefa sztabu imperium, z zagadnieniami strategicznymi, dotyczącymi terytorium Indii.

# FORSA-TO GRUNT...

## Sprawa odszkodowań włoskich na konferencji 4-ch

Na poniedziałkowym posiedzeniu 4-ch ministrów w Paryżu rozważano **kwestię odszkodowań, które miałyby zapłacić Włochy.**

W tej sprawie ujawniły się 2 różne charakterystyczne stanowiska: Jak wiadomo, **armia włoska okupowała przez pewien czas Grecję, Jugosławię i ZSRR. Naturalnie,** że szkody poniesione przez te kraje są **niewspółmiernie większe, aniżeli Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii.**

Natomiast żądania angielsko-amerykańskie są **nieproporcjonalnie wyższe...**

Zw. Radziecki, chcąc okazać swą sympatię i poparcie dla nowych demokratycznych Włoch, **zredukował swe pretensje do 1/20 swych rzeczywistych strat,** proponując uczynienie tego samego St. Zjednoczonym i W. Brytanii.

Oczywiście **spotkało się to z kategoryczną odmową.**

Tam więc, gdzie chodzi o interes materialny, Anglia i Ameryka **nie zna ustępstw i „sentymentów"...**

Mimo to, sprawę przekazano zastępcom ministrów dla dalszego omówienia i uzgodnienia.

## Rozsądny projekt w sprawie zachodnich Niemiec

Donoszą z Brukseli, że francuski komitet lewego brzegu Renu i odpowiedni komitet belgijski uchwalili rezolucję, w której domagają się: całkowitego i definitywnego odłączenia od Niemiec Nadrenii i Zagłębia Węglowego, przyłączenia Zagłębia Saary do Francji, oraz poprawek granicznych na korzyść Belgii.

## Rozrachunki z Anglią ostatecznie ukończone

Rokowania angielsko-polskie w sprawie złota polskiego zbliżają się do pomyślnego zakończenia.

Umowa ma być podpisana dziś, 19 czerwca. Z ramienia W. Brytanii podpisze umowę kanclerz skarbu Hugh Dalton.

## Kobiety-górnikami Ciekawy eksperyment w Czechach

W klodeńskmn zagłębiu węglowym w Czechach bawi obecnie specjalna komisja kobieca związków zawodowych celem zbadania możliwości zatrudnienia kobiet w przemyśle węglowym. Utworzone zostałyby z kobiet brygady pomocnicze, których zadaniem byłoby zwiększenie produkcji węgla przed nadchodzącą zimą.

## Walka w Palestynie trwa

LONDYN, 19.6. Z Tel-Avivu donoszą, że uzbrojony oddział żydowski otoczył klub brytyjski i uprowadził stamtąd 3 oficerów, których prawdopodobnie zatrzymano w charakterze zakładników.

Podczas wysadzania warsztatów w Haifie zostało zabitych 9 Żydów, w tym jedna kobieta.

Władze angielskie zabroniły Anglikom wstępu na teren miasta Tel-Aviv.

*Oświadczenie min. H. Minca*

# Rzemiosło i przemysł prywatny

## korzystać będą z poparcia i pomocy finansowej Rządu.-Samowola administracji będzie zwalczana.

Pewne elementy usiłują ostatnio rozpowszechniać kłamliwe pogłoski o rzekomym negatywnym stosunku naszego Rządu do zagadnienia inicjatywy prywatnej. Fałszerstwa te są wykorzystywane dla **destrukcyjnych celów i rozpowszechniane w sposób całkowicie nieodpowiedzialny i demagogiczny.**

W związku z tym **przewodniczący Komitetu Ekonomicznego min. Minc** złożył oświadczenie, w którym powiedział m.in.:

„Rola inicjatywy prywatnej w przemyśle i rzemiośle nie tylko nie jest pomijana w planach gospodarczych Rządu, ale przewidujemy stały rozwój zarówno drobnego przemysłu, jak i rzemiosła.

Będziemy się starali usuwać wszelkie wypadki samowoli organów podległych naszej administracji.

**Chcemy wzmóc produkcję rzemieślniczą i równocześnie umożliwić rentowny eksport,** oparty o wysoką jakość i formę estetyczną naszych wyrobów. Przez popieranie zrzeszeń branżowych przemysłu prywatnego **chcemy wzmóc produkcję przemysłu prywatnego** i ułatwić jego zaopatrzenie i zbyt z uwzględnieniem możliwości eksportowych.

W ramach planów kwartalnych i rocznych przemysłu dążymy do ustalenia ścisłych **form współpracy pomiędzy przemysłem państwowym i prywatnym.** W tym celu będą zwołane wspólne konferencje zjednoczeń przemysłu państwowego i ich odpowiedników w formie zrzeszeń branżowych przemysłu prywatnego.

**Chcemy ożywienia działalności inicjatywy prywatnej na ziemiach odzyskanych.**

W stosunku do chałupnictwa, drobnej galanterii i wyrobów ludowych

**BĘDZIEMY DĄŻYĆ DO UDZIELENIA FINANSOWEJ ORGANIZACYJNEJ POMOCY DLA TYSIĘCY ROZPROSZKOWANYCH ZAKŁADÓW PRACY**

tak, aby dzięki pomocy państwowej przemysł ludowy doszedł do rozkwitu i osiągnął równocześnie wysoki poziom artystyczny".

*Rada Bezpieczeństwa*

# nie może wybrnąć z sytuacji...

## W sprawie hiszpańskiej nie osiągnięto porozumienia

Po długotrwałej dyskusji, w której głos zabierali wszyscy członkowie Rady Bezpieczeństwa przegłosowano rezolucję, zalecającą przekazanie sprawy hiszpańskiej **ogólnemu zebraniu ONZ.**

Veto zgłosił amb. Gromyko, który obstawał przy tym, że **Rada Bezpieczeństwa przekazując sprawę zgromadzeniu ONZ,** stwierdziła, że **Rada Bezpieczeństwa nie spełniła swego obowiązku.**

Wobec tego sprzeciwu rezolucja **uznana została za odrzuconą.**

Ambasador R.P. prof. Lange zgłosił nowy wniosek, który rozpatrywany będzie w poniedziałek.

## Sprawa Egiptu ciągle w sferze projektów

Premier egipski Sidky Pasza w obecności egipskiego ministra spraw zagr. przyjął Rolanda Cambella ambasadora brytyjskiego, który doręczył mu nowe propozycje rządu brytyjskiego.

# NOWE CZASY i NOWI LUDZIE

## Robotnicy - dyrektorami wielkich przedsiębiorstw. — Zagraniczny kapitał był zmorą życia gospodarczego Polski. — Bajońskie zarobki magnatów przedwojennych

Gdy zostały upaństwowione podstawowe gałęzie gospodarki narodowej, odebrano jednocześnie bogactwa Polski **zagranicznemu kapitałowi.**

Kapitał zagraniczny odgrywał w Polsce przedwrześniowej **olbrzymią rolę.** Dość powiedzieć, że posiadał on u nas **62 proc. akcji przemysłu metalowego, 83 proc. przemysłu chemicznego, 89 proc. przemysłu elektrycznego, 85 proc. przemysłu górniczo - naftowego, 76 proc. przemysłu górniczego.**

Jak więc wynika z tych cyfr, zagraniczni magnaci **rządzili naszą gospodarką, wpływając tym samym na naszą politykę, którą kierowali, tak, jak im było wygodniej.**

Z zagranicznym kapitałem ściśle związane były w latach 1918—1939 **kartele i spółki akcyjne, które stały się zmorą życia gospodarczego Polski.** Nie kapitał polski był bowiem właściwym gospodarzem naszych hut i kopalń, a **kapitał międzynarodowy.**

**KARL ROEHLING** — Niemiec, potentat nadreńskiego ciężkiego przemysłu, wielki bankier niemiecki, był właściwym gospodarzem szeregu potężnych w Polsce przedsiębiorstw, a mianowicie: **Zjednoczonych Zakładów Modrzejów Hantke S.A., Huta Bankowa Przemysł Chemiczny „Boruta", Zjedn. Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie itd.**

**IVAR KREUGER** — Szwed, słynny aferzysta i międzynarodowy spekulant, **był dyktatorem Polskiego Monopolu Zapałczanego** i dzięki swoim machinacjom podniósł wielokrotnie ceny zapałek w Polsce.

### Dawniej...

**Baron EUGENE SCHNEIDER** — czołowy magnat przemysłu zbrojeniowego we Francji poprzez międzynarodowe kartele **wpływał na nasz przemysł metalurgiczny.**

**FRITZ THYSSEN** — rekin niemieckiego ciężkiego przemysłu, który **finansował Hitlera, był właściwym gospodarzem przedsiębiorstw: Spólnota Interesów w Katowicach, Huta „Pokój", Starachowickie Zakłady Górnicze S. A., Polska Konwencja Węglowa.**

Ci magnaci kartelowi **dorabiali się na nędzy mas. I tak nprz. dyrektor huty „Pokój" zarabiał przed wojną**

**3.000 ZŁOTYCH DZIENNIE,**

**co było sumą wręcz bajońską.**

W tym samym czasie, gdy magnat ten **siedział wygodnie rozparty w fotelu i telefonicznie wydawał zlecenia swym podwładnym — kilkaset metrów pod ziemią górnik wwiercał bor w ciemną ścianę węgla, lub ciężkim kilofem wykuwał kawałek chleba dla swego dziecka, otrzymując za swą mozolną pracę 8 złotych...**

Magnaci kartelowi hamowali rozwój gospodarczy kraju. Produkcja przemysłu polskiego, zamiast podnosić się, **spadała,** a gdy trzeba było utrzymać wysokie ceny — **magnaci kartelowi nie wahali się unieruchomić huty i fabryki, rzucając masy robotnicze na bruk.**

Ale przyszły nowe czasy i nowi ludzie. Przemysł **został unarodowiony,** naturalne bogactwa polskie odebrane zagranicznemu kapitałowi, a **stanowiska rekinów finansowych i kartelowych magnatów zajęli robotnicy, którzy dzięki swej wieloletniej pracy nabyli odpowiednie doświadczenie i znajomość wszelkich spraw, związanych z produkcją danego przedsiębiorstwa.**

### Dzisiaj...

**GRACJAN SZYMAŃSKI** — w roku 1908 rozpoczął pracę, jako hutnik, później zostaje majstrem i kierownikiem technicznym. Podczas okupacji niemieckiej walczył czynnie z Niemcami. **Dziś ob. Szymański zajmuje odpowiedzialne stanowisko dyrektora huty „Stradom" w Częstochowie.**

**ALEKSANDER SZOPA** — robotnik, ma 32 lata. Dał się poznać jako doskonały organizator. **Piastuje dziś stanowisko dyrektora huty „Baildon".**

**JAN HERSZFELD** — robotnik, potem majster hutniczy, dziś jest **dyrektorem technicznym huty „Katarzyna".** Mimo, iż nie posiada za sobą studiów, jest **wybitnym sspecjalistą w dziale metalurgii.**

**JÓZEF JASIAK** — zaczął pracować w 13 roku życia. Z zawodu jest **ślusarzem - kowalem.** Obecnie zajmuje stanowisko **dyrektora huty „Stalowa Wola".**

Takich przykładów możnaby bardzo wiele przytoczyć z dzisiejszego życia w Polsce. A świadczą one niezbicie o jednym: **Polska jest dziś krajem nawskroś demokratycznym, bo otwiera wolną drogę do wszystkich dziedzin życia ludowi, który zresztą poprzez swych przedstawicieli sprawuje w Polsce władzę.**

Utrwalenie raz na zawsze reformy rolnej i upaństwowienie przemysłu oznacza jednocześnie **utrwalenie tej władzy demokratycznej, która reformę tę wcieliła w życie. Dlatego też Polska ludowa, cały naród w dniu 30 czerwca odpowie „tak" na drugie pytanie referendum, tak samo zresztą, jak odpowi „tak" na pierwsze i trzecie pytanie.** (o)

## Nie znają Tuwima

### w warszawskim urzędzie telegraficznym

Na wiadomość o przybyciu do Polski, po sześcioletniej tułaczce za Oceanem wielkiego poety Juliana Tuwima, dyr. Teatru „Gong", popularny autor dramatyczny Tadeusz Chrzanowski, którego z Tuwimem łączy przyjaźń jeszcze z lat młodzieńczych — wysłał poecie do Warszawy serdeczny telegram, witając go w imieniu zespołu Teatru „Gong".

Nie znając nowego adresu poety, dyr. Chrzanowski zadepeszował: „Julian Tuwim, poeta, Warszawa".

Jakież było zdziwienie nadawcy, kiedy po pięciu dniach telegram wrócił z Warszawy z adnotacją: **„Julian Tuwim, poeta, nieodszukany. Adres niedostateczny".**

Pięć dni szukali „takowego" i nie znaleźli. Jak z tego wynika Urząd Telegraficzny w Warszawie nic o Tuwimie nie wie i o jego powrocie nie słyszał. Czy w tym świetnym urzędzie nikt nie czytuje gazet?

**Centrala Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych w Łodzi zatrudni**

**KILKU SAMODZIELNYCH lub ZAAWANSOWANYCH KSIĘGOWYCH (bilansistów), REFERENTA PODATKOWEGO z praktyką wymiarową.** — Oferty z życiorysem nadsyłać do Biura Ogłoszeń i Reklam P. A. P. — ul. Piotrkowska 133 pod „Państwowe Przedsiębiorstwo". 2867

## Chleb na kartki

W trzeciej dekadzie w miesiącu czerwcu na karty żywnościowe z miesiąca czerwca br. zrealizowane będą na chleb następujące odcinki:

**Chleb pszenno-żytni** w cenie **zł 2,15 za** 1 kg.

Kat. I — na odcinek 2, uprawniający **do** nabycia 2,5 kg chleba.

Kat. II — na odcinek 2, uprawniający **do** nabycia 2,5 kg chleba,

Kat. III — na odcinek 2, uprawniający **do** nabycia 1 kg chleba,

Kat. I R — na odcinek 2, uprawniający do nabycia 2 kg chleba,

Kat. „N" — na odcinek 2, uprawniający do nabycia 1 kg chleba.

G O N G DZIŚ PREMIERA
Południowa 11.
**GDY KWITNIE LIPA...**
na czele zespołu:
2844 CHMURKOWSKA i FERTNER
Początek o 19,30. Przedsprzedaż od 11 do 13

**LETNIA AKCJA PREMIOWA**
*„Expressu Ilustrowanego"*
**KUPON Nr 18**
**Wyciąć i zachować**

*Codzienna nowelka Expressu*

## Serce, które nie kochało

Popołudniowe słońce oświetla wzgórza barwą ogniście czerwoną. W miękkich oparach łąk, wśród których ciągnie się rzeka, wzgórza te, odrywające się ostro od równiny, wyglądają jak dekoracje.

Winnica leży w kotlinie. Dobre słońce daje w tym roku wrzesień. Mała, oszklona weranda, na której w fotelu wypoczywa major, jest ogrzana słońcem.

Major rozpiął marynarkę. Obok niego, na koszykowym stołku, stoi kielich cynowy wypełniony winem. Okno jest otwarte. Gazety zsunęły się się majorowi z kolan na podłogę. Na gościńcu pędzą z miasta i do miasta te irytujące samochody. Major sięga po kielich i podnosi go do ust. Przymyka oczy i nie połykając wina, żuje je między zębami a podniebieniem. Jest druga godzina po południu. Major chce spać. Przykrywa się mocniej kocem. W lewym rogu werandy gwiżdże czyżyk.

Słońce stoi wysoko, rzucając żar swych promieni, na winnice, wiatr szumi cicho pośród liści. Major myśli, zasypiając: „Pośpię trochę, Henryka załatwi za mnie to, co pilne".

Każdy, kto by mu się przyjrzał, zauważyłby że major porusza się we śnie niespokojnie, że żyły jego nabrzmiewały krwią.

— Niepotrzebnie piłem to ciężkie wino, a potem mocną czarną kawę".

Nie myślał dalej, nie słyszał już sygnału nadjeżdżającego promu, sen oddalił go od rzeczywistości. Siedział na ławce szkolnej obok kolegi Krogera, prymusa, który dumny ze swych pięknie odrobionych zadań uśmiecha się przypochlebnie do profesora. Kroger zasłania swój zeszyt, a obok niego siedzi nieszczęśliwy dziesięcioletni major. Przyszły major jest bogatym dziecko kiem, podczas kiedy kolega Kroger jest synem ubogiego człowieka, zwolnionym z opłat szkolnych. Mały major podaje mu pod ławką dwa złote rysiki, ażeby za to móc ściągnąć zadanie. Kroger uśmiecha się złośliwie i żąda trzech. Major przystaje i przepisuje zadanie, podczas kiedy kolega jego zabawia się rysikami.

Major poruszył się gwałtownie, stojąca obok flaszka wina spadła na ziemię. Zbudziło go to tylko na chwilę.

Na nowo pogrążony we śnie, ujrzał Agnes. Wraz ze swym przyjacielem, który mu wiele o niej opowiadał, zajechał do posiadłości jej rodziców. Była o wiele piękniejsza, niż ją sobie wyobrażał. Przyjaciel zwierzył mu się, że mają się pobrać. Następnego dnia nastąpiły ich zaręczyny. Po dwóch dniach powrócili z przyjacielem do garnizonu, po dziesięciu dniach wysłano ich na wojnę.

Ujrzał Agnes znowu w r. 1916. Przywiózł jej straszną wiadomość o śmierci jej męża. Przez czternaści dni pozostał wówczas w jej majątku. Agnes milczała przez cały czas, wpatrzona jedynie w swoje dziecko. Próbował ją pocieszyć. W miesiąc później Agnes przysłała mu na front paczkę żywnościową, a matka jej dopisała, że źle jest kiedy człowiek jest samotny. Kiedy trzy lata później opuścił wojsko, już jako major, Agnes prosiła go, aby przy niej pozostał. Żyła ze swą córeczką zupełnie samotnie. Matka jej bowiem umarła w międzyczasie.

Dziecko przyzwyczaiło się nazywać majora ojcem. Kiedy major pytał Agnes poco właściwie zatrzymała go przy sobie, odpowiedziała: „Henryka potrzebowała ojca, a tyś był nam najbliższy".

Aż nadeszła owa straszna noc, kiedy Agnes oszalała, i uciekając z dzieckiem na rękach poprzez winnice, krzyczała, że nie potrzebuje go więcej! Tej to nocy po raz pierwszy w życiu major dokonał zdecydowanego czynu, wyrwał dziecko matce, zaniósł je do domu i siedział przy nim, dopóki nie zasnęło. Rano rybacy przynieśli ciało Agnes.

Często myślał major o swym życiu i dochodził do wniosku, że nie jest ono jego własnym życiem: Agnes „ściągnął" swemu przyjacielowi, tak jak ongiś zadania szkolne od kolegi, córka i posiadłość także nie są jego własnością. To wszystko czyniło z niego melancholijnego pijaka, cichego człowieka, który w oszołomieniu zapomina o wszystkim.

Lata mijały. Henryka wyrosła, stała się młodą kwitnącą kobietą. Major leży w fotelu i myśli: „Nie miałem własnego życia, przespałem je w tym oto pięknym zakątku".

Serce mężczyzny znosi bardzo wiele: wojny, zwycięstwa, zdrady, nienawiść, nawet głupotę, jednej rzeczy nie może jednak znieść: niczego nie kochać. To zaś było jego udziałem, że wszystko, cokolwiek miał, dzierżawił: żonę od przyjaciela, posiadłość od żony, cudzą córkę wychował, jak swoją. Czyż można nazwać szczęściem: łóżko, chleb, spokój, widok na winnice i rzekę?

Serce, które nie znało namiętności, drżało teraz pod wpływem alkoholu. Słabe serce, które mogło kochać.

Ciało majora wykrzywił nagły skurcz. Serce, które mogło kochać, załomotało gwałtownie.

Był już wieczór, Henryka szła do winnic w kierunku domu, niosąc w ręku list. Był to list od matki, który poleciła ona oddać Henryce w dniu, kiedy ta skończy 21 lat. Dziś właśnie dał go jej ojciec do przeczytania. Dowiedziała się, że ten którego kochała, nie był jej ojcem, że istniał człowiek, którego nie znała, a który miał do niej prawa.

Od winnic szły śpiewy dziewcząt i odgłosy dzwonów kościelnych. Henryka weszła do domu i na taras. Zdawało jej się, że ojciec śpi. U nóg jego leżały gazety i flaszka. Daremnie próbowała go obudzić. Wówczas schyliła się i ucałowała go w wilgotne od potu czoło.

Pieśni od winnic wzmagały się, mieszając z odgłosami miasta i sygnałami samochodów i statków.

Henryka podarła list od matki i zamknąwszy oczy zmarłemu, weszła do izby czeladnej. Dziewczęta i chłopcy, pijani młodym winem, śpiewali wesoło. Henryka przerwała im, mówiąc: „Mój ojciec umarł".

*M.*

# WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

PROFESOR: — Nie broń się, gałganie, zginiesz dla dobra nauki!
WICEK: — Już się rozpędziłem!

PROFESOR: — Widzę, że szczepionka moja świetnie się nadaje do likwidacji Polaków...

WACEK: — No, dość pucu! Zjazd!
WICEK: — Serwus, stara małpo!
PROFESOR: — Co za cios!...

PROFESOR: — Na nic mój wynalazek! Rzucam badania! Do baletu wstąpię! Chiromantą zostanę!...

## *Zamaskowany wichrzyciel, czy nieszczęśliwy maniak?*

# „Jan Bezwzględny-dyktator Rzplitej"

## pisywał listy do Hitlera i Franka. - Niezwykła sprawa na wokandzie Wojskowego Sądu Okręgowego

Dzisiaj sala rozpraw Wojskowego Sądu Rejonowego jest widownią sensacyjnej sprawy. Przed sądem stanął **Marcin Stanisławski** — główna postać procesu, oskarżony z artykułu 86 i 88 oraz 87 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, przy czym sprawa jego w świetle aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

We wrześniu 1939 roku po wejściu wojsk niemieckich utworzona została **działająca konspiracyjnie Polska Rada Narodowa,** której zadaniem było walczyć w podziemiach z okupantem. Z organizacją tą zetknął się oskarżony Marcin Stanisławski przyczym, jak sam zeznał **mianowany został przez nią ...„Dyktatorem Konstytucyjnym na Kraj".** Jednocześnie zaś — jak oświadczył — w czasie dochodzenia w tej sprawie — otrzymał nominację na... **generała dywizji.**

Na tym stanowisku pisał do **Gubernatora Generalnego Franka** oraz do Kancelarii Rzeszy listy w czasie okupacji, domagając się złagodzenia represyjnej polityki stosowanej wobec ludności polskiej. Za tę interwencję został aresztowany i **osadzony w obozie koncentracyjnym.**

Po powrocie z obozu w sierpniu 1945 roku pojawił się Stanisławski na terenie Łodzi, gdzie wkrótce **wszedł w kontakt z niejakim Edwardem Czarnockim,** u którego nawet zamieszkał. Przez Czarnockiego postarał się o kontakt z nielegalnymi organizacjami, zwalczającymi Rząd i ustrój demokratyczny. W tym też czasie wydał szereg **„dekretów"** oraz **„ultimatum"**, skierowane przeciwko Rządowi Jedności Narodowej i Krajowej Radzie Narodowej.

W tym właśnie czasie Stanisławski zapragnął wejść w kontakt z władzami naczelnymi nielegalnej organizacji AK (już po jej ujawnieniu się) i prosił o pomoc **niejakiego Jordana.**

Jordan zgodził się i, pobrawszy tytułem kosztów podróży 1000 złotych, **wyjechał do Radomia rzekomo celem porozumienia się z komendantem AK w Radomiu,** generanowany został przez Stanisławskiego jego **„adjutantem".**

Jordan w jakiś czas później oświadczył Stanisławskiemu, że widział się z „Zefirem", wręczył mu dekrety i proklamacje.

Teraz jednak Stanisławski usiłuje skompletować swoje „otoczenie" jako „Dyktator" zainteresować swoją osobą kilka innych osób w tej liczbie **Tadeusza Kujawskiego,** którego nie omieszkał zamianować wspaniałomyślnie **„szefem kancelarii cywilnej Dyktatora(!),** nadając mu pseudonim „Jan Kmieć". Sam jednak poczyna wśród bliskich sobie osób występować jako **„Dyktator Wielkiej Rzeczypospolitej,** jako **„Jan Mikołajewski"** i jako **„Jan Bezwzględny".**

Wśród dalszych oskarżonych występujących w sprawie Stanisławskiego jest i kobieta. Jest to młoda dziewczyna — Krystyna Matzner, która od Stanisławskiego otrzymała owe sławne „dekrety" i „proklamacje" do przepisania na maszynie. Za swą **„Zefirem".** Przy tej okazji Jordan „miapracę otrzymała 1800 złotych.

W toku śledztwa oskarżony Stanisławski przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów, oświadczył przy tym, że jest przekonań „narodowych", że postanowił utworzyć w Polsce **organizację podziemną dla obalenia obecnego ustroju.**

Ponieważ wszystkie te okoliczności wskazywały na to, że ma się tu do czynienia z człowiekiem działającym **pod wpływem jakiejś silnej manii,** zaostrzonej być może długoletnim siedzeniem w obozie koncentracyjnym — postanowiono zbadać go przez specjalistów psychiatrii. **Lekarz po dłuższej obserwacji stwierdził istotnie, że Stanisławski posiada „poczytalność w pewnym stopniu ograniczoną".**

Z drugiej strony należy przyjąć, że osoby, które udało mu się przyciągnąć dla swoich maniackich celów, oceniały Stanisławskiego jako człowieka zupełnie zdrowego na umyśle.

**Oskarżony Jordan** należał do AK — ujawnił się jednak w roku ubiegłym i jak zeznał — stworzył wobec Stanisławskiego fikcję, oświadczając mu, **że był u generała** „Zefira" w Radomiu, podczas gdy **taki generał w ogóle nie istnieje.** Fikcją też była wiadomość, zakomunikowana przez Jordana, że generał „Zefir" polecił Stanisławskiemu sporządzić listę ludzi... **do odznaczeń i awansów,** co tenże Stanisławski, upojony swym urojonym znaczeniem, zrobił skwapliwie. Jordan utrzymuje, że pojechał do Radomia, ale w swoich własnych prywatnych sprawach. Wszystko zakrawa na czystą manię, gdyż po powrocie Jordana z Radomia, Stanisławski mianował się **Tymczasowym Dyktatorem** i sprawiał wrażenie wielkiego człowieka.

**Kujawski** do winy się nie przyznał, twierdząc, że do żadnej organizacji konspiracyjnej, wrogiej ustrojowi nie należał.

Dzisiejsza sprawa wzbudziła szerokie zainteresowanie. (b)

## Zebranie przewodniczących

### Komisji Obwodowych i Komitetów Głosowania Ludowego

Przewodniczący Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego Nr 3 — Okręg m. Łodzi — zawiadamia, że **w dniu 21 czerwca 1946 r. o godz. 9-ej rano w Centralnym Robotniczym Domu Kultury przy ul. Piotrkowskiej 243 odbędzie się zebranie Przewodniczących Komisji Obwodowych Głosowania Ludowego i ich Zastępców oraz Przewodniczących Obywatelskich Komitetów Głosowania Ludowego i ich Zastępców.**

Na porządku dziennym będą omawiane sprawy, związane z koordynacją pracy pomiędzy Komisjami Obwodowymi i Komitetami Obywatelskimi nad upowszechnieniem Głosowania Ludowego.

Stawiennictwo obowiązkowe.

## *Gazownia, elektrownia, telefony*

# Rachunki winny być wyraźne

## aby każdy konsument rozumiał, za co płaci. — Przecież możliwe są omyłki...

Jedną z drobnych może, ale uciążliwych bolączek naszego życia codziennego jest sprawa rachunków za elektryczność, gaz i telefony. Są one mianowicie tak zredagowane, że *odcyfrować je jest w stanie chyba tylko specjalista, fachowiec elektryk, gazownik, czy pracownik telefoniczny.* Dla zwykłego, szarego śmiertelnika rachunki te — to skomplikowany *rebus*, nad którym napróżno i długo biedzi się nieraz cała rodzina.

Patrzymy na leżący właśnie przed nami rachunek telefoniczny:

Najpierw jest: *„ap. gl. 5 130".* Co to jest ap. gl.? Okazuje się, że to chodzi o *aparat główny.* Chociaż jest wyraźnie gl. — a nie gł. Ale co znaczy piątka arabska? Czy że aparatów jest pięć, czy że opłata pobierana jest za piąty miesiąc? Nie wiemy. Gubimy się w domysłach. Bo jeżeli 5 odnosi się do aparatów? Przecież aparat jest jeden... Dlaczego każą płacić za pięć? A jeżeli chodzi o miesiąc, to trzeba by go napisać *raczej rzymską cyfrą,* albo jeszcze lepiej po prostu zaznaczyć, że *opłatę pobiera się za maj.*

Potem na rachunku widnieje *„1 kont. 20".* I znów człowiek nie wie, co oznacza „kont": kontrolę, konto? Okazuje się, że... *kontakt.* A potem figuruje 24, przy którym namazano ni to „h", ni to „n", potem jest kreseczka i „30" i znów przy trzydziestce taki sam nieczytelny figlasek, po którym znów następuje cyfra 10. Do tej pory *nie wiemy, co to jest.* Nikt z naszego otoczenia też nie wie.

Na końcu rachunek obwieszcza, że *za 109 rozm miejsc. w 3 — 109.* I znów nie wiemy do czego ta trójka się odnosi.

Nad podobnymi zagadkami wielu ludzi się biedzi, starając się zrozumieć co właściwie oznaczają pozycje rachunków za gaz, elektryczność, telefony? Bo z rachunków nie wynika jasno za jaki okres czasu mamy płacić, za co właściwie płacimy i dlaczego wynosi to tę ,a nie inną sumę?

Dzięki tej zagadkowości rachunków — *masowy konsument odnosi ciągle wrażenie, może niesłuszne, ale tem niemniej silne, że gdzieś się mylą na jego niekorzyść a on nie jest w stanie tego skontrolować.* Bo nie rozumie! Nie rozumie tych wszystkich skrótów, od niechcenia rzuconych cyferek, nieczytelnych *zakrętasów i figlasków.*

Rodzi się podejrzliwość, niesprawiedliwa zapewne, nieufność do instytucji, która otacza się taką tajemniczością. *A tu chodzi przecież o pieniądze,* o pieniądze, z którymi tak bardzo dzisiejszy człowiek pracy musi się liczyć. W sprawach pieniężnych wszystko powinno być *możliwie jasne i przejrzyste* — tylko wtedy nie nasuwają się żadne podejrzenia, czy niesłuszne inwektywy.

Chcemy rozumieć, za co płacimy i dlatego tyle płacimy. *Dlatego rachunki muszą być tak redagowane, by każdy, dosłownie każdy, je rozumiał.*

*Bgr.*

## Dokąd dziś pójdziemy

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA**
**Daszyńskiego 34**

Dziś o godz. 20-tej aktualna komedia p. t. „Produkcja Pana Brandta" Jana Rojewskiego.

**TEATR WOJSKA POLSKIEGO**
**ul. Stefana Jaracza 27.**

Codziennie o godzinie 19-tej znakomita sztuka Bernarda Shaw'a „Uczeń Diabła" w przekładzie F. Sobieniowskiego.

**TEATR POWSZECHNY TUR**
**ul. 11 Listopada 21.**

Dziś o godzinie 19.30 po raz ostatni komedia Moliera „Szelmostwa Skapena" która w dniu wczorajszym obchodziła jubileusz pięćdziesiątego przedstawienia.

**KINA**

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Maskarada"
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Piękna płeć"
„Wisła" (Przejazd 1) — „Kwiat miłości".
„Adria" ul. Główna 2) — „Płomień nie zgasł".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Powrót o świcie".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Dom bankowy"
„Hel" (Legionów 2-4) — „Dom bankowy"
„Style wy" (Kilińskiego 124 — „Zew pustyni"
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Ja tu rządzę".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Moi rodzice rozwodzą się".
„Roma" (ul. Rzgowska 84) — „Blagier".
„Zachęta" (Zgierska 26) „Skłamałam".
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Dzieci kapitana Granta"
„Oświatowy OM TUR" (Kopernika 8) — „Bogactwo morza".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Grzesznicy bez winy".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) „Co mój mąż robi w nocy".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 71-76) — „Porzucona".
„Tatry" (Sienkiewicza 40) — „ABC miłości"
„Rekord" (Rzgowska 2) — Pewnej nocy"
„B jk" (Franciszkańska 31) — „Pewnej nocy"

Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30 i 17.

Kina: „Adria", „Hel", „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później t. zn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.

**OGRÓD ZOOLOGICZNY**

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

**DYŻURY APTEK**

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 41), Kahanego (Limanowskiego 80), Malczewskiego (ul. Śródmiejska 21), Smolena (Karolewska 48).

# Łódź Kraków 3:0 (0:0)

## Zasłużone zwycięstwo łodzian - 15 tys. widzów na boisku

**Reprezentacja Krakowa:** Smolarek (Wisła), Kubik (Wisła), Barwiński (Tarnovia), Wapiennik II (Wisła), Lasiewicz (Wieczysta), Wapiennik I, Cisowski, Cholewa wszyscy Wisła), Parpan II (Łagiewnianka), Kokoszko, Ignaczak (Garbarnia).

**Reprezentacja Łodzi:** Depczyński, Koczalak, Słaby, Dawidowicz, Pegza (Miller), Jóźwik; Baran, Łącz, Lewandowski, Koczewski, Kmin. Sędzia — Szperling. Widzów ponad 15 tys.

Jako przedmecz został rozegrany finał meczu piłkarskiego o puchar ŁOZPN szkół średnich, w którym Gimn. Techniczne pokonało Gimn. Duczymińskiego 6:0 (3:0).

Pierwsze minuty meczu należą do gospodarzy.

Goście zaskoczeni zrywem łodzian w pierwszych minutach, powoli się otrząsają i gra toczy się na środku boiska. Urozmaicenia trochę wprowadzają napastnicy obu drużyn lecz bez rezultatu. Kraków, wystawiając rezerwowy skład (pierwszy walczył z Anglikami) nie może uporać się z gospodarzami, którzy mają więcej z gry, chociaż kapitan związkowy popełnił błąd, wystawiając **Barana na skrzydle, który jest „urodzonym" łącznikiem.** Nic więc dziwnego, że szereg momentów podbramkowych się marnuje.

Łodzianie w pierwszej połowie mają lekką przewagę, lecz nie mają szczęścia i **pierwsze 45 min. mijają bezbramkowo.**

Po przerwie miejsce Pegzy, który został skontuzjowany, zajmuje Miller. Niezmienia jednak to obrazu gry przez pierwsze 10 minut. Atak łodzian rozkręca się na dobre i coraz częściej przesiaduje na polu karnym gości. Nie wykorzystuje niemal 100 procentowej okazji Baran, który z odległości 6—7 mtr. przenosi piłkę nad poprzeczką. W 12 min. róg bije Kmin. Bramkarz krakowski źle się ustawia do piłki, a Baran przyjmuje piłkę na głowę i lokuje w siatce.

Łodzianie prowadzą 1:0. Gra przybiera na szybkości. Niebezpieczne sytuacje są pod jedną i drugą bramką, lecz linie defenzywne dobrze wywiązują się z trudnych zadań. Dopiero w 37 min. Łódź przebojem zdobywa 2 bramkę dla łodzian i gospodarze prowadzą 2:0.

Krakowianie za wszelką cenę dążą do strzelenia honorowej bramki, ale atak ich zawodzi w sytuacjach podbramkowych.

Ostatnie minuty meczu należą wprawdzie do reprezentantów grodu podwawelskiego, ale w ostatnich sekundach meczu łodzianie zdobywają jeszcze jedną bramkę, która jest zasługą Lewandowskiego i gospodarze wychodzą jako zwycięzcy.

Zawody prowadził dobrze p. Szperling.


## OGŁOSZENIA DROBNE

### Lekarze

**LEKARZ - STOMATOLOG ALICJA BURAKOWSKA** — choroby zębów i jamy ustnej. Laboratorium zębów sztucznych Andrzeja 2, od godz. 9—1 i 5—7. 2698

**D. Ł. RÓŻYCKI,** specjalista chorób kobiecych i akuszerii, ul. Legionów 9, tel 166-29, przyjmuje 1—6. 2375

**Dr LIBO ALEKSANDER** choroby uszu, gardła i nosa. Przejazd 6. Od 8—10 i 4—6 pp Telefon 101-50. 2607

**Dr KOWALCZYK JERZY.** Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1787

**Dr med. B. TOŁCZYŃSKI.** Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje od 3—7 pp. Tel. 269-01. 2452

**Dr REICHER.** Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1699

### Zaofiarowanie pracy

**MAJSTRA** i dwóch tkaczy na krosna angielskie poszukuje B. Krymołowski i S-ka, Łódź, Sto-Krzyska 11/13, tel. 175-25, godz. 10—12. 2838

### Różne

**GABINET KOSMETYCZNY „WENUS",** Piotrkowska 83. — Wszelkie zabiegi nowoczesnej kosmetyki. Porady bezpłatne. 2767

**NAJSŁYNNIEJSZY** psychografolog, darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności rady — przeznaczenia. Napisać pytania, datę urodzenia załączyć 50 zł zadatku, odpowiedzi za zaliczeniem „Martyni", Kraków, Skr. poczt. 457. 2707

### Zagubione dokumenty

**ZGUBIŁEM** prawo jazdy na nazw. Sasin Kazimierz Łódź, Śląska 111. 2851

**ZGUBIONO** palcówkę na nazw. Jagiełło Małgorzata, Bukowa 6. 2852

**ZGUBIONO** dowód osobisty, legitymację tramwajową, metrykę urodzenia na nazw. Struska Leokadia, Kraszewskiego 10. 2853

**UNIEWAŻNIAM** zagub. dowód osobisty na nazwisko Makowski Józef, Nawrot 99, Łódź. 2854

**UNIEWAŻNIAM** zagubione dokumenty: książkę wojskową, 3 przepustki, metrykę urodzenia, kartę pieniężną i mundurową na nazw. Niedzielski Stanisław, Żeligowskiego 39. 2855

**ZAGUBIONO** dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU, dowód tożsamości konia, jeszcze nie meldowanego. Nobis Stanisław, Nowosolna, Łódzka 10. — Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 2856

**ZGUBIONO** kartę rejestracyjną RKU na nazw. Stępowski Bolesław, Zgierska 1. 2857

**UNIEWAŻNIAM** legitymację szkolną, 5 zaświadczeń, na nazwisko Cyran Eugeniusz. 2858

**ZAGUBIONO** legitymację tramwajową na nazw. Zeller Irena, Pryncypalna 19. 2859

### Lokale

**LEKARZ** dentysta poszukuje mieszkania 2—4 pokojowego, ewentualnie pokoju na gabinet. — Zwrócę wszystkie koszta. Oferty do Administracji pod „Henryk". 2860

### Kupno — sprzedaż

**MASZYNĘ** saneczkową „Diamant" 9/90 „Żakard" sprzedam. Rzgowska 45 m 1, godz. 8—10, 16—19. 2861


151)

Andrzej Zarski

*Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu*

Orszewski leniwie otwiera oczy.

— Co ci jest, kochanie — pyta półsennie.

— Ach, nic. Miałam straszny sen — odpowiada żona.

— Ach, tak... — bardzo blado uśmiecha się Zbigniew i zasypia znowu.

Ale Urszula nie może zasnąć. Serce stuka jej wciąż jeszcze niespokojnie, choć wie, że wszystko tamto było tylko przelotnym majakiem.

Nie jest zabobonna, nie wierzy w sny, ogarnia ją jednak złe przeczucie: czyżby jednak Zbigniewowi groziło coś złego?

Ma szeroko otwarte oczy. W półcieniu rozróżnia niewyraźnie poszczególne rysy ukochanej twarzy Zbigniewa.

Tyle, tyle nocy już spędziła w jego ramionach jako jego żona. Przeżyła z nim tyle cudownych i szalonych godzin od tamtej pierwszej niezapomnianej, lecz uczucia, jakie dla niego żywiła, nietylko, że nie zmatowiały, ale przeciwnie, nabrały nowych kolorów.

I ona także zmieniła się nie do poznania.

Jeszcze pół roku temu, chociaż tak bardzo kochała Zbyszka, chociaż pieszczoty jego przyprawiały ją o zawrót głowy, nie rozumiała jeszcze ich istotnego smaku.

Teraz dojrzała, teraz stała się prawdziwą kobietą.

Uniósłszy się lekko, spoglądała długo na szarzejącą w mroku twarz ukochanego.

Nie, to niemożliwe, ażeby mogło mu grozić jakieś niebezpieczeństwo: sen mara, Bóg wiara, poco trapić się płynnym widziadłem, które odpłynęło bezpowrotnie jak błysk meteoru zagubionego na wieczności nieba.

Bardzo — atnie — ażeby go nie obudzić — przesunęła dłonią po czarnych jego włosach i zasnęła znowu.

— Wiesz, miałam dziś zły sen — powiedziała nazajutrz przy śniadaniu.

Orszewski śpieszył się do fabryki. Jedząc szybko śniadanie uśmiechnął się do Urszuli dobrotliwie jak do małego dziecka:

— Starzejesz się, starzejesz, droga Urszulko. Zaczynasz zastanawiać się nad snami, a kto wie, czy niedługo nie zastanę cię układającą kabałę.

A ocierając serwetką usta, dodał:

— Czuję, że zrujnuję się przez ciebie... Przy najbliższej sposobności kupię ci sennik egipsko-babiloński, co będzie ci znacznie pomocne przy rozwiązywaniu zagadki snu.

Było tak ciepło, że wychodząc, nie zabierał narzutki. Wszedł do garażu i wyprowadził wóz. Urszula towarzyszyła mu do bramy. Inżynier zatrzymał na moment samochód. Małżonkowie — jak zawsze — pocałowali się na pożegnanie.

— Dowidzenia, kochanie — zaszumiał motor.

Skinęła mu ręką.

— A nie spóźnij się na obiad!

Było ciepło i pogodnie. Słońce świeciło jak w czerwcu. Urszulę jednak nie opuszczało przygnębienie.

Bez humoru snuła się dróżkami ogrodu. Nie cieszyła ją ani pachnąca kolorowość róż, ani puszysta biel dalii.

— A jednak mimo wszystko zbliża się jesień. Jeszcze parę tygodni, a żółte liście posypią się z drzew, a potem jeszcze śnieg przykryje klomby, rabaty i dróżki, i znów przez długie miesiące czekać trzeba będzie na wiosnę — spochmurniała jeszcze bardziej. Wydało jej się, że właśnie ta wizja zbliżającej się jesieni zgasiła w sercu jej beztroską radość.

Otwarty się drzwi werandy i wbiegła służąca.

— Proszę pani!... Proszę pani pan dzwoni z fabryki i prosi, żeby pani natychmiast podeszła do telefonu.

Orszewski telefonował do niej z biura bardzo często. Przeważnie chodziło o blachostkę. Była do tego przyzwyczajona. Dlaczegoż więc serce zastukało jej nagle tak niespokojnie?

Pełna najgorszych przeczuć podeszła do telefonu.

— Jestem — rzuciła drżącym trochę głosem... — Co się stało?

Głucho i matowo zabrzmiały słowa inżyniera:

— Malutka, chcę cię zawiadomić o czymś katastrofalnym.

Wstrzymała dech. Nerwy odmówiły jej posłuszeństwa.

— Na Boga, co się stało?... Miałeś może wypadek samochodowy?... Jesteś ranny? — zawołała niemal histerycznie.

— Ach, nie, nie miałem żadnego wypadku... Chciałem ci tylko powiedzieć, że dziś w nocy wojska niemieckie przekroczyły naszą granicę... Mamy wojnę.

Zachwiała się na nogach. Nie pomyślała teraz o wszystkich straszliwych konsekwencjach, jakie pociągnąć musi wojna, potopie krwi i łez, o milionach zabitych i rannych, o niewypowiedzianych okrucieństwach rozbestwionej soldateski, o nędzy, żałości i poniewierce innych.

Dla niej w tej chwili wojna oznaczała: rozstanie się ze Zbigniewem, który, jako oficer rezerwy, będzie musiał zgłosić się do pułku, ażeby — zdala od niej — stać się malutką cząstką armatniego żeru.

Ta sekunda była dla niej straszliwa. Zamknęła w sobie przeczucie całej niewypowiedzianej tęsknoty za tym, który odejdzie, cały lęk o jego życie, całą grozę niepewności, jaka ciążyć będzie na niej przez bezlik nocy, płaczących bez łez.

Ugięła się pod przeczuciem tej potwornej męki. A głos Zbigniewa załamywał się w słuchawce:

— Uspokój się, najdroższa... Uspokój się! Zaraz wracam do domu. Muszę z tobą porozmawiać o wielu, wielu rzeczach.

— Przyjeżdżaj, przyjeżdżaj natychmiast! — krzyknęła w żałosnym uniesieniu.

Nie mogła czekać na niego spokojnie. Tak jak stała w rannych pantofelkach w jasnej domowej sukience wybiegła naprzeciw.

Na zakręcie drogi, prowadzącej z szosy pabianickiej już zdaleka poznała jego samochód. Zamyślony byłby jej nie zauważył, ona jednak zatrzymała go powiewaniem białej chusteczki. (D. c. n.)


Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—09828

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę, poza tekstem, zł. 20.—
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.